Wydanie poranne.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:

W Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie dwukrotne dziennie 60 halerzy miesięcznie.

Numer poranny 14 hal., południowy 4. hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

Wychodzi od r. 1900 dwa razy dziennie.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Redakcya i Administracya: ulica Garbarska, 7. — Telefon Redakcyi nr. 309.

Wydanie poranne.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:

Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·—. miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą,** kwartalnie kor. 13·—. rocznie kor. 52·—.

Numer wieczorny na prowincję 16 halerzy, popołudniowy 6 hal.

Nr. 83. **Kraków, Wtorek dnia 10 Kwietnia 1900.** **Rok VIII.**

Kapelmistrze opozycji galicyjskiej.

II. Duszą polityki oportunistyczno-praktycznej w galicyjskim socjaliźmie był Daszyński. On to pierwszy zalecał zaniechać polityki konspiracyjnej, polityki czynów nierozważnych, stanąć na gruncie możliwie legalnym, pozyskać inteligencję, żydów, robotnice i chłopów. Już na kongresie lwowskim z r. 1892 oświadczył, że socjalizm bardzo dobrze mieścić się może w ramach narodowościowych. W grudniu tegoż roku założony „zagraniczny Związek socjalistów polskich“ w Londynie oddziaływać zaczyna swym „Przedświtem“ na socjalistów pod trzema zaborami i wskutek akcji tej socjaliści polscy na kongresie międzynarodowym londyńskim w r. 1896 poruszyli sprawę polską i przeprowadzili oświadczenie się za samorządem wszystkich narodowości. Odtąd partja socjalno demokratyczna przybiera się w barwy narodowe, chociaż marząc o Polsce republikańsko-socjalistycznej, widzi na Wawelu „grobowce tyranów narodu“. W ten sposób dopiero można było skuteczniej oddziaływać na patrjotycznie usposobioną młodzież i zbliżyć się do stronnictw radykalnych i ultranarodowych. Z tem wszystkiem masy ludu wiejskiego jeszcze były nieprzystępne dla ateistycznych i antireligijnych doktryn socjalizmu. Należało więc pazurki bezwyznaniowe schować, ukryć starannie pod znany frazes „religja jest rzeczą prywatną“, ba, co więcej, pozować na religijność, modlić się nawet dla pokazu w kościele, z namaszczeniem przekręcać lub rozciągać na swoją nutę ustępy biblijne lub ojców kościoła i tej się taktyki trzymają apostołowie socjalistycznej ewangelji w swych misjach ludowych, przekonawszy się o olbrzymim wpływie na lud wiejski słowa Bożego.

Ułatwia i popiera akcje socjalistyczne cały szereg przyczyn wewnętrznych, przyczyn leżących przeważnie w samem społeczeństwie galicyjskiem, w jego fatalnem położeniu ekonomiczno-kulturalnem, w jego rozbiciu i anemji polityczno-społecznej, a zwłaszcza w bezradności wyższych warstw, w błędach decydujących czynników, a wreszcie w niepojętej słabości rządu.

Przesilenie agrarne, w jakiem znajduje się cała Europa w obecnej dobie, w najwyższym stopniu daje się we znaki właśnie Galicji. Zaniedbana wiek cały przez rząd nam do r. 1867 wrogi, odcięta od wpływów cywilizacyjnych, bez przemysłu, z prymitywną kulturą rolniczą, z handlem i lichwą żydowską, z ludnością niesłychanie szybko się mnożącą a zaniedbaną pod względem oświaty, musiała się stać siedzibą wyjątkowego przeludnienia i nędzy materjalnej i moralnej. A nędza ta i ciemnota to najlepsze przewodniki dla idei i przewrotu.

W innych krajach, jak Belgji i w Niemczech inteligencja jako czoło narodu energicznie się krząta nad podniesieniem niższych warstw ludowych, a zwłaszcza zajmując się warstwą robotniczą w mieście i na wsi, skutecznie przeciwdziała propagandzie socjalistycznej wśród tych warstw. U nas wśród inteligencji, wśród wyższych warstw panuje niepojęta apatja i ospałość wobec zagadnień społecznych jakieś kastowe uprzedzenie wobec maluczkich prostaczków.

Ci urzędnicy, profesorowie, lekarze, ci obywatele ziemscy, ba niekiedy i księża nie rozumieją po części, jak można się zająć dolą robotnika chłopka, organizować, pouczać go dla idei. Inteligencja nietylko w znacznej części nie posiada współczucia dla niższych warstw, ale co gorsza brak wszelkiego poczucia obowiązku obywatelskiego. Temu absenteizmowi, temu domatorstwu naszej inteligencji czy mieszczaństwa w akcji politycznej w wielkiej części zawdzięcza socjalizm swe tryumfy. Garstka zdecydowanych i zorganizowanych ludzi, świadomych celu i nie przebierająca w środkach, odnosi zwycięstwa nad tłumami niezgodnych, bezradnych, ospałych i przerażonych przeciwników.

Wodą zaś na młyn socjalnej demokracji są szczególnie błędy i nadużycia urzędników i dostojników duchownych czy świeckich. Każde uchybienie, każdy nietakt ze strony starosty, prokuratora, komisarza czy księdza, socjalizm wyzyskuje, powiększa do niebywałych rozmiarów, i w takiej wykoszlawionej postaci otrąbia urbi et orbi. A niestety przy naszym systemie protekcji i pleców, nie zawsze odpowiedni ludzie znajdują się na odpowiednich stanowiskach i dają wiele powodów do słusznych skarg i narzekań, z czego czerwony sztandar nie omieszka nigdy kuć kapitału.

Jednem z ustawicznych źródeł, ustawicznych napaści i nieustającym środkiem agitacyjnym przeciw duchowieństwu i kościołowi wszystkich wrogów kościoła, socjalistów zarówno jak i ludowców, są tak zwane „jura stolae“, źle nadzwyczaj uposażonego kleru parafjalnego w Galicji. Cesarz Józef II w swej gorliwości zamienienia kościoła w służbę państwa i uczynienia z księży c. k. austrjackiej duchownej biurokracji, nie omieszkał głośnym patentem o należytościach kościelnych przepisać dokładnie, ile się księdzu należy za śluby, pogrzeby itd. Otóż pominąwszy wszystkie inne, potworną anomalją pozostanie w państwie, aby po dziś dzień obowiązywały ceny z przed lat 120. I tylko bizantynizmem biurokratycznym z jednej strony i antykościelnym duchem konstytucji austrjackiej z drugiej strony da się wytłomaczyć, że taka ustawa choćby na papierze jeszcze istnieje. W rzeczywistości bowiem, nikt się jej trzymać nawet nie może, bo w takim razie także i grabarz za wykopanie grobu wielkiego mógłby tylko żądać 35 ct. Niech socjalistyczny agitator lub redaktor ludowiec wynajdzie dziś człowieka, któryby za tęcenę chciał grób 3 łokcie głęboki w ziemi wykopać? Ale im nie o grabarza idzie, lecz o księdza, nie o dobro ludu ubogiego, lecz o podjudzanie przeciw duchowieństwu i dlatego z przestarzałego rupiecia Józefińskiego kręci się bicz przeciw kościołowi w ogólności od lat kilkunastu.

Z powodu bezrobocia.

VI. Rochdale jest jednem z mniejszych miast angielskich, liczącem przeszło 70.000 mieszkańców w hrabstwie Lancashire, siedzibą angielskiego przemysłu tkackiego. Posiada przeszło sto olbrzymich fabryk tkackich i przędzalń wełnianych i bawełnianych. Leży o 17 kilometrów od miasta Manchester, którego nazwisko łączy się z liberalną, tak zwaną manchesterską teorją gospodarstwa społecznego. Zbiegiem okoliczności czy też koniecznym wynikiem żelaznego prawa przyczyny i skutku, Rochdale jest ogniskiem wielkiego, potężnego prądu przeciw ekonomicznemu manchesterskiemu liberalizmowi, ojczyzną idei samoobrony stanowo-społecznej warstw pracujących. Rochdale ma sławę dziejową po wszystkie czasy, a idea, poczęta w tym kącie ziemi jest chlubą i zaszczytem ludzkości; tam poczęte usiłowanie i praca, oparte jedynie i wyłącznie na woli żelaznej, na świadomem zespoleniu sił, wydały imponujący owoc, napełniający słusznie dumą nietylko robotników angielskich, ale wszystkich na całym świecie.

Ubodzy tkacze z Rochdale słusznie nazwali się „pionierami“ sprawy robotniczej.

Szybki, prawie gwałtowny rozrost wielkiego przemysłu wskutek spekulacyjnej produkcji, popierany coraz potężniejszemi organizacjami kapitalistycznemi z jednej, udoskonaleniem i wynalazkami maszyn z drugiej strony, spowodował już u schyłku XVII. wieku zupełną anarchję w stosunkach między pracodawcami a robotnikami. Ówczesne ustawodawstwo nawet w Anglji nie zapewniało prawie żadnej ochrony robotnikowi wobec pracodawcy. Rozszalał się też wyzysk sił ludzkich nieokiełzanie, robotnik stał się towarem w całem znaczeniu tego słowa. Przed zachłannością kapitału szła jego sojuszniczka nędza do chat ubogich, pracą rąk zarabiających na życie, i straszliwym wyrokiem konieczności zaludniała warsztaty i hale maszynowe i głuche podziemia kobietami, dziewczętami i dziećmi nędzarzy, ba niemowlętami prawie, gdyż fakty pracy czteroletnich dzieci nietylko w owych czasach, ale w pełnym wolności XIX. wieku nie są bynajmniej rzadkością.

A skoro w kapitalistycznem rozwydrzeniu przodem szła Anglja, nie dziw, że wyzysk najbardziej i najdotkliwiej tam bujać zaczął i bujał pod sztandarem manchesterskiego liberalizmu; nie dziw też, że tam najpierwej drgnęli wyzyskiwani i z apatycznej, biernej walki z niedostatkiem i troską o nędzne codzienne życie, wstali do „czynu“.

Wstali nie do lotu Ikarowego, nie do wrzaskliwych porywów, nie do walki na pięście z armatami, ale do „czynu“ świadomej pracy budowania od podstaw trwałego i pewnego, nietylko dla samych złudzeń lub nadziei jutra kosztem ofiar dnia dzisiejszego, ale z myślą równoczesnej ochrony miljonów, którzy żyją i pracują dziś w warunkach, niegodnych miana ludzkiej egzystencji.

Wiadomą jest rzeczą, że dziś jeszcze wyzysk robotników największe ma pole w przędzalniach i fabrykach tkackich. Natura i bieg tego przemysłu pozwala na zastosowanie nawet dziecięcej pracy. W Rochdale, mieście tkaczy, zaistniało też prawdziwe piekło wyzysku i niedoli. Bezlitośna, niska, dowolnie przez przedsiębiorców oznaczana płaca, zmuszała robotników do pracy w fabrykach z całą rodziną: z kobietami i dziećmi, a napływ tych ostatnich do fabryk powodował znowu, jak zawsze (o czem poniżej), obniżenie płacy dorosłych robotników. Wobec braku, jak już wspomniano, wszelkiego ochronnego ustawodawstwa, nie było napozór wyjścia z tego „błędnego koła“.

A jednak...

Pewnego dżdżystego ponurego wieczora, jednego z tych, w których nawet jasne, pogodne, bez troski życie wydaje się czemś ciężkiem, smutnem i trudnem, zeszli się po pracy starsi, stargani już na siłach trudem „dnia i upalenia“ tkacze z Rochdale, aby, jak zwykle, we wzajemnym podziale smutnych myśli ukoić ciężką troskę o byt i życie. Wszyscy tego dnia byli jeszcze smutniejsi niż zwykle, o ile to wogóle było możliwe, — ale była to też chwila przełomu. Rozważając swoje położenie, powiedzieli sobie biedni tkacze, że nie pozostaje im nic innego, tylko albo znosić dalej jarzmo ucisku i wyzysku spokojnie i bez szemrania, albo chwycić kij żebraczy lub broń samobójczą. To pierwsze jednak byłoby uchybieniem własnej godności i ciężkiem wykroczeniem przeciw obowiązkom ojców, synów i braci — to drugie byłoby już wprost upodleniem, albo tchórzostwem. Pozostawała jedna tylko droga: przełamać straszne położenie, radzić samym sobie, myśleć o środkach obrony siebie, swoich dzieci i swoich potomków.

W położeniu, w jakiem znajdowali się ci biedacy, idea taka wydawała się utopją, czemś zupełnie niemożliwem. Jakto, walka z kapitalistami-pracodawcami, panami ustawodawstwa, podjęta przez garstkę ludzi przymierających głodem i pozbawionych jako stan wszelkich praw?

Tak jest. Owa, wśród smutku i niepewności, odbyta narada tkaczów-pionierów z Rochdale, stała się zawiązkiem olbrzymiej, jednej z największych organizacyj na świecie, angielskich, a później kontynentalnych związków zawodowych, („Trade-Unionów“).

Pracę rozpoczęto bez wielkich szumnych programów, obiecujących niezamąconą szczęśliwość

wszystkim na świecie, zaspokojenie obfite wszelkich pragnień ciała i duszy, ale pod skromnem hasłem dążenia do bezpośredniego najbliższego celu obrony interesów stowarzyszonych robotników co do warunków pracy i wynagrodzenia, oraz tamowania nadużyć.

Z nędznej płacy roboczej, musieli stowarzyszeni składać ubogi grosz na stworzenie funduszów związku, bo bez zasobów pieniężnych, bez możności udzielania doraźnej pomocy opuszczonym, słabym, pokrzywdzonym, pozbawionym chleba, nie było mowy ani o zapewnieniu siły związkowi, ani o rozszerzeniu jego popularności.

Jakaż to potężna, pełna siły i odwagi działalność, jeżeli się zważy, że założyciele musieli się liczyć z mozolną i długą pracą bez owoców i z trudnościami systemu społecznego, na pozór niezwyciężonemi.

Związki zawodowe były z początku organizacjami lokalnemi i sporadycznemi, rozwijały akcję raczej filantropijną od wypadku do wypadku niż społeczno-programową. Ale miały siłę moralną w szczerości swej, i w słuszności samej sprawy, dodawały otuchy i zaufania, bo związane były z rzeczywistością życia a dalekie od błahych, rozgoryczających lub budzących niedowierzanie obietnic. Ta siła moralna jednała związkom szybko świadomych i zdecydowanych zwolenników a w następstwie stwarzała społeczną i kapitalistyczną siłę związków.

Z początku tajne, bo zakładane wbrew wyraźnej ustawie zabraniającej robotnikom wszelkich stowarzyszeń, związki zawodowe wkrótce siłą faktu przemogły państwowe stosunki tak dalece, że już w roku 1824 ustawa zabraniająca koalicij robotniczych została zniesiona. Odtąd dzieło „pionierów z Rochdale“ poczęło się rozwijać szybko i wspaniale. Świadomość i karność, zapewne szczęśliwe warunki, a ta ostatnia kapitalna właściwość germańskiej rasy i anglo-saksońskiego charakteru, sumienność w uiszczaniu obowiązkowych wkładek i administrowania składanemi funduszami, tworzyły potężne podstawowe zręby organizacji. Rozszerzyły się też angielskie związki zawodowe po całym kraju, przedarły się szybko na kontynent i do kolonij. Zarządy związków miejscowych podlegały jednemu, centralnemu i w tym sposobie organizacji rozwijały się wzorowo i stale.

Dr Włodz. Lewicki.

Z literatury swojej i obcej.

Nowe książki: „O pracy“ jenerałowej Zamoyskiej. „Rozbiór Irydjona“ przez prof. Jana Wilkosza.

II. Uznaje tego potrzebę i mówi dalej: „Nie jest rzeczą niezbędną, ażeby tym przewodnikiem był ksiądz spowiednik.“ Otóż jest to niezgodne z nauką teologiczną, która twierdzi stanowczo, że spowiednik powinien być razem kierownikiem duszy i to rzecz naturalna, gdyż jest to kierownictwo całkiem wnętrzne, a zatem wymagające znajomości całego wnętrza duszy, wszystkich jej usposobień i wad. Otóż żadna córka nie powie wszystkich grzechów ojcu i matce, a tembardziej jakiejś obcej osobie, choćby bardzo światłej, żadna żona nie powie wszystkiego mężowi. Więc przewodnictwo ojca, matki, męża, osoby światłej będzie zawsze czemś zewnętrznem, będą to dobre rady, wskazówki życia, lecz nie kierownictwo duszy. Zakonnice, mające regułę i przełożoną, zdawałoby się, iż mogłyby się obejść bez kierownictwa spowiednika, tymczasem św. Alfons Liquori wręcz odmiennego jest zdania. W dziele swojem „Prawdziwa Oblubienica Jezusa Chrystusa“, napisanem dla zakonnic, tak mówi na początku rozdziału: „O potrzebie i wyborze ojca duchownego“: „Są zakonnice, które sądzą, iż obejdą się bez dyrektora, myślą, że mając regułę i przełożoną, nie potrzebują już innego przewodnika. Ale się mylą, gdyż jest rzeczą właściwą, by prócz reguły i przełożonej miały takiego dyrektora“ itd. Jeśli więc według znakomitego ojca Kościoła zakonnice, żyjące według reguły i mające przełożoną, potrzebują dyrekcji spowiednika, to tem bardziej potrzebują jej osoby na świecie żyjące.

Dalej autorka pisze: „Gdyby spowiednik mógł być zarazem przewodnikiem, wielkie niewątpliwie byłyby stąd korzyści, wiemy jednak z ust św. Franciszka Salezego, że takim jest jeden na tysiące, a z tym jednym nie zawsze spotkać się można“. Otóż św. Franciszek Salezy wcale tego nie powiedział, jego słowa są następujące: „Avila powiedział, szukaj sobie spowiednika między tysiącem spowiedników, a ja ci mówię, szukaj go między dziesięciu tysiącami, a trzeba, by był pełen miłości, nauki i roztropności“. Więc chodzi tu tylko o szukanie spowiednika, a nie ma tego twierdzenia, że jeden na tysiące może być kierownikiem duszy, przytem św. Franciszek Salezy nie mówi „szukaj sobie kierownika, ale spowiednika“, gdyż według tego ojca Kościoła każdy spowiednik powinien być duszy kierownikiem. Kto czytał jego rozdział o spowiedniku, ten wie o tem dobrze. Że nie każdy potrafi doskonale kierować duszą, to rzecz pewna, ale dość jest takich, którzy mogą prowadzić dusze, jeśli nie po szczytach życia duchowego, to ku wyższej cnocie. Jeśliby jeden na tysiące mógł być kierownikiem duszy, cóżby się wówczas ze społecznością stało? W takim Krakowie naprzykład może być spowiedników ze 200, więc chyba nie byłoby ani jednego zdolnego do kierownictwa dusz, jeśli ten jeden śród jakichś tysięcy się znajduje: tymczasem tak źle nie jest, są i księża świeccy, którzy znają się na kierownictwie dusz, a tacy OO. Jezuici, Kapucyni, a nieraz i ks. Misjonarze bardzo dobrze tę rzecz pojmują i wykonywują. Zresztą owe 10 tysięcy św. Franciszka Salezego nie można brać w literalnem znaczeniu, bo skądże wziąć owe 10 tysięcy spowiedników i jak między nimi szukać owego jednego? jest to rzecz fizycznie niemożliwa. To też on sam potem ostrzegał, by słów jego nie brać w literalnem znaczeniu.

Na str. 154 czcigodna autorka pisze: „Kto poprawi skuteczniej z rubaszności jak człowiek opryskliwy, którego rubaszność obraża? Kto poprawi z gadulstwa, jeżeli nie ten, który plotki roznosić lubi i powtarza, co zasłyszy? Kto z samolubstwa, jeżeli nie ten, który dla siebie dużo wymaga i zmusza do tego, aby mu ustępowano? Kto poprawi z zamiłowania próżnej chwały, jeżeli nie zazdrośnik, obmowca, oszczerca? Kto lepiej wskaże szczyty pożądanej doskonałości, jeżeli nie pochlebca, który dla pozyskania sobie względów, zalety nasze przesadza?“

Na te twierdzenia zgodzić się nie mogę. Czyż dlatego, że ktoś rubasznością się obraża, to ów drugi przestanie być rubasznym? Czyż dlatego, że ktoś lubi gadulstwo, to wskutek plotek go zaniecha? Czyż samolubstwo się zmniejszy, jeśli będzie musiał ustąpić drugiemu samolubcy? Czyż ktoś poprawi się z zamiłowania próżnej chwały dlatego, że będzie przez kogoś obmówiony? Czyż pochlebstwo może być wskazówką doskonałości? Będzie tylko podnieceniem miłości własnej. Można korzystać z błędów cudzych, jako z ostrzeżenia, dla poprawy własnego życia, ale co w sobie jest złem, to nie może być źródłem dobra. Poprawić człowieka może tylko prawda Boża, słowo prawdy, a dobry przykład stokroć lepiej wpływa, niż wszelkie ujemne działanie. „Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca, a znajdziecie pokój duszom waszym“ — oto prawdziwa wskazówka do poprawy życia. Co się tyczy owego powiedzenia: „Ars artium, mówi łacińskie przysłowie, duszą ludzką kierować“ (str. 80), powiem tylko to, że to nie jest łacińskie przysłowie, lecz są to słowa św. Grzegorza W., w jego dziele: „Regula pastoralis“. „Ars artium regimen animarum“ (sztuka nad sztukami kierownictwo dusz), mówi ten ojciec Kościoła.

Wogóle, jakkolwiek w paru punktach nie zgadzam się z zapatrywaniami szanownej autorki „O pracy“, uważam tę książkę za bardzo pożyteczną, są rady tak praktyczne, które osoba chyba takiego doświadczenia, jak pani Zamoyska, napisać mogła. Kierunek w całej książce katolicki i narodowy. W książce o „Miłości Ojczyzny“ dała nam dobre wskazówki, jak mamy spełniać obowiązki narodowe, w książce „O pracy“ daje nam wskazówki do dobrego spełnienia obowiązków społecznych i rodzinnych

Druga książka, o której chciałem kilka słów napisać, jest „Rozbiór Irydjona Zygm. Krasińskiego“ przez prof. Jana Wilkosza, napisany z prawdziwem zrozumieniem tego arcydzieła. W wstępie jest skreślony stan polityczny i cywilizacyjny w III. wieku, co przyczynia się do lepszego zrozumienia samego dramatu, potem jest mowa o wstępie, w którym Krasiński opisuje pochodzenie swego bohatera i jego siostry Elsinoe. Tu p. Wilkosz podziwia piękność języka Krasińskiego. Następnie streszcza umiejętnie, a jednak przystępnie dla młodzieży, wszystkie cztery części dramatu, charakteryzując wybornie główne dzia-

---

ALMA MATER

Powieść na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIV i XV stulecia

82 **przez**

Bogdana Jaxę Ronikiera.

(Ciąg dalszy)

I wydało mu się, że już jest królem obranym i ukoronowanym tej bogatej i rozległej krainy!... Spojrzał odpowiednio dumnie wokoło, podniósł rękę rozkazująco i zawołał:

— Naprzód!

Orszak ruszył dalej, skrzypiące wozy poczęły zjeżdżać z góry powoli.

Dolina Wisły leżała przed nimi, w Oświęcimiu spotkali się z nurtami tej rzeki.

Teraz już trudno było zabłąkać się, gdyby nie mrozy i fala wody mogła nieść wszystko do samego Krakowa, jechali więc pospiesznie, mijając Gromice, Jankowice i Czernichów.

Pchnięty naprzód jeden z giermków Wilhelma miał uwiadomić Kraków o przybyciu króla-pana.

Zwolnił książę Rakuski, czekając na poselstwo, które powinno było wyjechać na jego spotkanie.

Polacy widocznie opóźniali się z powitaniem swego nowego władcy, nie pojmując, co się stać mogło, Wilhelm wysłał drugiego gońca wprost do pana Gniewosza z Dalewic i w zajezdnej podłej gospodzie pod starym koniem czekał niecierpliwie.

Nie wiedział ściśle, gdzie jest, ale wszyscy, których minął w drodze, zapewniali go, że Kraków o kilka pacierzy szybkiej jazdy od niego.

Wojsław zaczął się dziwić oziębłości, z jaką przyjmowano męża Jadwigi, bo choćby on tu nie był bardzo mile widzianym, przecież królowa go wzywała i teraz, mając władzę, powinna była odpowiednie przyjęcie dla niego zarządzić.

— W tem coś jest! — mówił w duchu do siebie, ale nie mógł wiedzieć co.

Lud, wylegający na widok jezdnych, przypatrywał im się ciekawie i śmiał się, rozgrzewając tem kurak — z pstrych kubraków Wilhelmowej służby.

Nikt widocznie nie wiedział o spodziewanym przybyciu zgorszonego księcia, nikt nie był uprzedzony, po drodze niczem mu nie ułatwili trudów podróży.

Czyby go tu nie pragnęli i nie byli radzi?...

Wilhelm czekał w gospodzie. Zaciągnęło się niebo szarą oponą, zadął wiatr i śnieg zaczął padać. Kłopcie śniegowe jęły unosić się w powietrzu, wzbijać się i opadać naprzemian, wciągać się tajemnie w wir monotonny, bezbarwny i cichy. W jednej chwili zamroziły się widnokręgi, zcichły chaty i drzewa stojące w pobliżu gospody, świat cały pokrył się ruchomym całunem, który, zakrywszy wszystko przed oczami Wilhelma i jego towarzyszy, zdawał się ich tłumić powoli, usypiać i żywcem grzebać.

Ta polska ponura zadymka do reszty zwarzyła niemieckiego panicza.

Naraz tętent koni pod oknami gospody zwrócił wszystkich uwagę.

Zaśnieżony i przemarzły pan Gniewosz przybywał nareszcie.

Zawsze Gniewosz.

— Albo to jest największy magnat i najpierwszy pan w kraju, drugi Palatyn węgierski, albo on jest jedynym z ludzi znaczniejszych, którzy wołali na tron polski Wilhelma — pomyślał Wojsław.

— Gniewosz mienił się podkomorzym królewskim. Czyżby to była największa, jedyna godność w państwie? — I pan Rostocki pokręcił głową.

Z Gniewoszem przybyło kilku marnych dworzan królowej Węgrów przeważnie i kilku pachołków.

Pan z Datewic przywiózł od małżonki Wilhelmowi serdeczne pozdrowienie i zaprosił go do siebie, ofiarując mu opróżniony dom własny na mieszkanie.

— Nie jadą wprost na zamek? — spytał księżę zdziwiony.

— Nie, najjaśniejszy panie — odparł Gniewosz — zamek trzymają panowie małopolscy waszej książęcej mości niechętliwi i nie chcą go puścić na zamek.

— A cóż królowa? — spytało młode panie dumnie rozchylając wargi.

— Dałem znać królowej o bliskiem przybyciu waszej książęcej mości — odparł Gniewosz, kłaniając się wpół Wilhelmowi. — Mogę więc dziś spać tu spokojnie, jutro wjadę na zamek, już ona się o to postara! — zarozumiale postanowił przyszły król polski.

— Daj to Boże! — z niedowierzaniem, ale gorąco westchnął Gniewosz i na tem się rozstali.

Pan z Dalewic pognał z powrotem na zamek do królowej Jadwigi.

Wilhelm z wielkim trudem rozgościł się na noc w skromnej gospodzie.

Wojsław z grafem Sonnenbergiem i trzema innymi rycerzami musiał przespać się we wspólnej małej izdebce przy kuchni.

Nazajutrz dzień był pogodny i jasny. Cokolwiek przed południem rozwinął się długim pasem orszak księcia Wilhelma i powoli wjechał do Krakowa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

łające postacie i w końcu mówi o epilogu, w którym się rozstrzyga walka, w której szatan ginie, a Irydjon wysłany do poświęceń na ziemi mogił i krzyżów, a tak zemsta, w sobie pogańska i szatańska, w świecie chrześcijańskim przemienia się na miłość i ofiarę. Zawsze mi się zdawało, że pod względem moralnym Irydjon jest wyższy od Konrada Wallenroda i pan Wilkosz jest tegoż zdania. Oto są jego słowa: „Zestawiając tedy tych dwóch bohaterów ze stanowiska etycznego, przechylamy się stanowczo za Irydjonem i tego też uważamy za bohatera moralnie lepszego“. Uważałem także Masynissę za kreację wspanialszą, jako szatana, niźli Mefistofelesa Goethego i p. Wilkosz jest tegoż zdania, oto są jego słowa: „Zakres działania Masynissy jest o wiele rozleglejszy od szatana „twórcy Werthera“, gdyż Mefistofeles ma do czynienia z jednym człowiekiem i nim jest wyłącznie zajęty, gdy tymczasem dla Masynissy jest Irydjon tylko narzędziem i sprzymierzeńcem do spełnienia wielkiego dzieła, jakiem był zamierzony przez niego pogrom Kościoła, a w nim także i samego Boga“. Kiedyś p. Tetmajer nazwał Irydjona abstrakcyjnym, zupełnie innego jest zdania p. Wilkosz, który utwór Krasińskiego nierównie lepiej pojmuje i w końcu mówi: „Wykazawszy w „Nieboskiej komedji“ bezowocną walkę różnych stronnictw, drogą gwałtu i bezprawia prowadzoną, Krasiński potępił właśnie w Irydjonie wszystkie niemoralne środki, zdążające do poprawy losu uciśnionego narodu“. Pragniemy, by „Rozbiór Irydjona“ przez prof. Wilkosza jak najbardziej się rozpowszechniał, jako zupełnie trafny i gruntowny. Jest nieco błędów drukarskich, z których część jest na końcu wskazana, a część niewskazana, ale to wartości dziełu nie odbiera. *Ks. Józef Sowiński.*

ZE ŚWIATA.

Paryż d. 4 kwietnia.

Uroczystość inauguracyjna wystawy. — Waldeck-Rousseau przeciwko Krügerowi.

Ceremonja inauguracyjna wystawy, zapowiedziana na dzień 14 kwietnia, na którą dziesięć tysięcy osób otrzymało zaproszenia, odbędzie się w sposób następujący:

Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie ministrów i świty uda się na pole Marsowe, gdzie oczekiwać nań będzie przyjęcie w wielkiej sali dla obchodów uroczystych utworzonej z dawnej hali maszyn.

Członkowie parlamentu, członkowie ciała dyplomatycznego, przedstawiciele poszczególnych ciał państwowych, gminy miasta Paryża i reprezentanci zagranicznych mocarstw uczestniczyć będą w ceremonji.

Minister dla handlu i przemysłu odda wystawę prezydentowi, wygłaszając dłuższą mowę, na którą prezydent Loubet ze swej strony odpowie również przemową.

Następnie zgromadzeni ugrupują się odpowiednio w długim orszaku około prezydenta Rzeczypospolitej, poczem nastąpi zwiedzanie głównych galeryj pałaców wzniesionych na Polu Marsowem.

Stanąwszy na moście „Yerca“, prezydent wraz z naczelnymi przedstawicielami rządu i wielkich ciał państwowych wsiądzie na statek i popłynie Sekwaną wzdłuż pałaców zagranicznych mocarstw.

Prezydent Loubet opuści pokład parowca przy moście Aleksandra III, którego otwarcia dopełni osobiście i zwiedzać będzie następnie obydwa pałace wystawy na Polach Elizejskich, skąd powróci do rezydencji swojej nową ulicą, utworzoną pomiędzy obydwu tymi pałacami.

Przeciwko pewnej grupie finansistów paryskich zamierza niebawem wytoczyć proces przed trybunałem sądowym w Brukseli prezydent Rzeczypospolitej transwaalskiej Krüger. Przedmiotem tego wysoce sensacyjnego procesu, który wypełni co najmniej kilkanaście dni rozpraw sądowych, jest rzekome wykroczenie kilku przedsiębiorców francuskich przeciwko ustawie o zakładaniu towarzystw, obowiązującej w państwie Boerów.

Prezydent Krüger domaga się odszkodowania w sumie około 80 miljonów franków.

Adwokatem strony pozwanej jest Albert Richard, który podjął się tej obrony po długich naradach z prezydentem Rady ministrów francuskich.

Prezydent ministrów Rzeczypospolitej Waldeck-Rousseau zredagował osobiście wyczerpujące „resumé“ prawnicze, dotyczące tej wysoce interesującej sprawy.

P. Richard odczyta przed trybunałem belgijskim plaidoyer szefa francuskiego gabinetu, zaopatrzone własnoręcznym podpisem tegoż.

Proces francuskich ministrów, występujący przeciwko prezydentowi Transwaalu, oto sprawa wcale niebanalna. *K. W.*

Z BLISKA i Z DALEKA.

WIADOMOŚCI NADESZŁE WIECZOREM.

SEJM KRAJOWY WE LWOWIE.

LWÓW 9 kwietnia. (Tel. pryw.)

W dyskusji nad wnioskiem ks. Czartoryskiego zabrał pierwszy głos ks. Stojałowski. W chwili, gdy zaczął mówić, dygnitarze kościelni demonstracyjnie opuszczają salę obrad. Księdza posła jednak to wcale nie dekoncertuje. Z całym spokojem zaczyna omawiać sprawy szkolnictwa.

Zdaniem jego braki w szkolnictwie są ogromne. Rada szkolna krajowa za mało wpływa na usunięcie ich. Za to w szkołach nadużywa się religji do celów politycznych. Ksiądz poseł domaga się bardzo energicznie, ażeby religia w szkole przestała już raz być narzędziem agitacyjnem partyj politycznych w szkole. W tej mierze mowca stoi na tem stanowisku, co Lueger.

Poseł Lövenstein (z boku) Similis simili gaudet!... (wesołość w sali).

Ks. Stojałowski. Ja szczycę się tem, że mam takie poglądy jak Lueger.

Poseł Lövenstein. Wobec tego ja oficjalnie przepraszam Luegera!

Epizod ten wywołuje wśród obradujących niemilknącą wesołość, co zmusza księdza posła do niezamierzonego skrócenia swej mowy.

Poseł Krainski domaga się, ażeby w seminarjach nauczycielskich kładziono większy nacisk na naukę religji.

Poseł Milan użala się, że rezolucje jego co do nauki w szkołach uzupełniających nie zostały uwzględnione.

Komisarz rządowy odpowiada na interpelacje, wystosowane doń w czasie obecnej kadencji sejmowej.

Na interpelację prof. Zolla w sprawie najścia żyda Aratena na klasztor w Kętach, przyznaje komisarz rządowy, że istotnie w sprawie tej starostwo bialskie postąpiło nieoględnie, polecając rewizję klasztoru w Kętach tamtejszej zwierzchności gminnej w sposób zbyt niewyraźny. Stwierdzić atoli reprezentant rządu musi, że wówczas żandarm usunął się od drzwi klauzury i udziału w rewizji nie brał. Araten zaś — jak to stwierdziła przełożona klasztoru — miał się zachować odpowiednio. Starostwo tedy bialskie zawiniło pod tym względem, że polecenie jego nie było dosyć jasne.

Co do interpelacji posła Jabłońskiego w sprawie regulacji Wisłoki odpowiada, że sprawa ta jest w toku.

Referatu w sprawie reformy wyborczej, projektowanej przez posła Romanowicza, poseł Górski nie przyjął. Prawdopodobnie referat ten objemie poseł Skałkowski.

W dalszym ciągu dyskusji nad sprawami szkolnictwa przemawiał poseł Okuniewski. Użala się on na braki, jakie zachodzą w przedłożonem sprawozdaniu Rady szkolnej krajowej z powodu nieuwzględnionych potrzeb narodowości ruskiej.

Poseł Soleski bardzo obszernie omawia kwestję podręczników szkolnych.

Mowca wykazuje cały szereg braków w tym kierunku. Nie dostrajają się one zupełnie do ogólnej harmonji potrzeb. Co do przeszłości tych braków nie należy już wnosić żadnych rekryminacyj. Na przyszłość jednak Rada szkolna krajowa powinna większą rozwinąć energję co do rewizji tych podręczników. Reforma ta powinna odbywać się jawnie, a nie we formie tajnych ad personam poleceń.

Mowca jest przeciwny formie dwóch typów szkół najniższych ludowych. Oświadcza się za jak najdalej idącem zunifikowaniem tych podręczników i wogóle znoszeniem różnic w traktowaniu edukacyjnem dziecka wiejskiego a z miasta.

Materjał naukowy w szkołach ludowych jest obecnie stanowczo za duży. Należy w tym kierunku przeprowadzić duże redukcje.

Pos. Bernadzikowski mówi o konieczności zmian w szkołach ludowych, zwłaszcza co do nauki języka niemieckiego i użala się, że rezolucji jego w tym kierunku Rada szkolna krajowa dotąd nie uwzględniła.

Sejmowa reforma wyborcza.

LWÓW 9 kwietnia. (Tel. pryw.). W sobotę i w niedzielę odbywały się posiedzenia sejmowej komisji dla reformy wyborczej. Obradowano nad projektem Romanowicza w sprawie stworzenia sejmowej piątej kurji i powiększenia liczby posłów z miast.

W sobotę przemawiał Rotter za projektem.

Abrahamowicz wystąpił przeciwko projektowi podnosząc, iż parlamentarna piąta kurja wychodzić miała tylko na korzyść Niemców, którzy pragnęli utrzymać swój stan posiadania. Wybory powszechne musiały wywołać w Niemczech ustawę wyjątkową przeciw socjalistom. Nie ma potrzeby zmieniać zasady wyborów do Sejmu, skoro odpowiednią zmianę przeprowadzono zaledwie półtora roku temu.

Romanowicz porównywał swój projekt z reformami Sejmu czteroletniego, które zrodziły Kilińskiego i Racławice.

Dep. Okuniewski atakował dzisiejszy Sejm zarzucając mu ospałość i egoizm. Zabierali dalej głos Czartoryski, Górka, Pilat, Stadnicki i Skałkowski.

W niedzielę obradowała komisja pod przewodnictwem Jędrzejowicza od czwartej popołudniu do 9 wieczorem. Dyskusja była bardzo ożywiona.

W głosowaniu projekt Romanowicza odrzucono wszystkiemi głosami przeciw głosom Romanowicza, Rottera i Bernadzikowskiego.

Referentem wybrano dra Piotra Górskiego, który zaproponuje Sejmowi przejście do porządku dziennego nad projektem Romanowicza.

Romanowicz zgłosił wniosek mniejszości, żądający przekazania projektu Wydziałowi krajowemu z poleceniem, aby na najbliższej sesji wygotował odpowiednie wnioski.

Wrześniowa sesja sejmowa.

LWÓW 9 kwietnia. (Tel. B. Kor.). W sferach poselskich zapewniają, iż rząd przyrzekł jeszcze w bieżącym roku wygotować ważny dla Galicji projekt ustawy.

Projekt odnosić się ma do zaprowadzenia krajowego dodatku do państwowego podatku konsumpcyjnego od wódki.

W ten sposób stworzoneby zostało dla finansów krajowych nowe a niezbędne źródło wzmocnienia dochodów krajowych.

Dla uchwalenia tej ustawy rząd zwołałby specjalną krótką sesję sejmową w przeciągu miesiąca września.

Morderstwo w Chojnicach.

CHOJNICE 9 kwietnia. (Tel. pryw.). Autor kartki korespondencyjnej, wystosowanej do Wintera 10 lutego, zgłosił się dobrowolnie. Jest nim jakiś młody człowiek, który podaje, że napisał tę kartkę z polecenia jakiejś dziewczyny.

Majster piekarski, u którego mieszkał przedtem Winter, oświadcza, że pupil jego był sobie spokojnym, normalnym młodzieńcem, który nie byłby się żadną miarą dał wciągnąć w brudne miłostki.

Kupcy żydowscy ponieśli ogromne straty finansowe, zwłaszcza zaś rzeźnicy żydowscy, od których odsunęła się chrześciańska publiczność. O wyniku śledztwa nie ma dotychczas żadnych danych.

LWÓW 9 kwietnia. (Tel. pryw.). Prezesem wydziału lwowskiej Kasy Oszczędności w miejsce ministra Piętaka wybrano St. Niezabitowskiego, wiceprezesem adwokata dra Józefa Pająka.

RZYM 9 kwietnia. (Tel. pryw.). W piątek w teatrze Manzoniego odbyła się premjera „Quo vadis“, sztuki w dziesięciu obrazach, wyjętej z powieści Sienkiewicza. Sukces olbrzymi. Sztukę mają grać trzydzieści razy z rzędu, co w Rzymie należałoby do rzadkich wypadków.

RZYM 9 kwietnia. (Tel. pryw.). Jenerał Koryolan hr. Ponza di San Martino został zamianowany ministrem wojny.

LONDYN 9 kwietnia. (Tel. pryw.). Biuro Reutera donosi z Yokohamy, że Rosja zawarła z Koreą układ, na mocy którego Rosja zrzeka się zamiaru objęcia w posiadanie wyspy Quelpart, [illegible] miast Korea zobowiązuje się nie odstąpić ża[illegible] mocarstwu portu na wyspie.

AT[illegible] 9 kwietnia. (Tel. B. Kor.). Wed[illegible] dziennik[illegible] „Asty“, król grecki, który po[illegible] cy dostał zapalenia uszów, udaje się do W[illegible] aby tu zasięgnąć rady specjalisty.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. We wtorek Ezechjela, proroka i Makarego, biskupa; w środę Leona, Papieża, wyznawcy.

Kalendarz myśliwski. W kwietniu wolno polować na: głuszce, cietrzewie, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Na wszelką inną zwierzynę istnieje czas ochreny.

Przez cały rok niewolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W kwietniu ochraniać należy: bolenia, lipienia, głowacicę, swinkę, czopa i sandacza, oraz raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczyna się we wtorek o godzinie 4 minut 58, zachód przypada o godz. 6 minut 25, długość dnia godzin 13 minut 27.

Stan powietrza. Dnia 9-go kwietnia o godzinie 7 rano barometr 740 0, termometr + 7·4, wilgotność 92%, wiatr wschodni 10.

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek, dnia 10 b. m.: „Dzierżawca z Olesiowa“, komedja w 4 aktach Zyg. Przybylskiego

W środę, dnia 11 b. m.: „Hamlet“, tragedja w 5 aktach W. Szekspira (przedstawienie dla młodzieży szkolnej, ceny do połowy zniżone).

We czwartek, dnia 12 b. m., w piątek, dnia 13 b. m. i w sobotę, dnia 14 b. m.: Teatr zamknięty.

Z sądu. Zwyczajnego i praktykowanego u przeważnej części żydów oszustwa dopuścił się Berl Kempler. Chcąc podreperować swe interesy, umyślił ze swym wspólnikiem, który następnie zbiegł do Ameryki — następujący plan, który na razie w zupełności się powiódł. Mianowicie przedłożyli do eskontu w Towarzystwie zaliczkowem w Bochni weksel na 300 złr. opiewający ze sfałszowanemi podpisami 2 żydówek. W rezultacie jednak szkodę poniosło Towarzystwo, nie żydówki. Ponadto obydwaj towarzysze podszyli się pod fałszywe nazwiska i przybrawszy sobie dwóch świadków zażądali od notarjusza potwierdzenia na wekslu tożsamości swych nazwisk, fałszywie przybranych. Bohater dzisiejszej rozprawy Berl Kempler, odsiaduje obecnie karę 3 letniego ciężkiego więzienia i do rozprawy żandarmerją do Krakowa został odstawiony. Żydek, który dawniej chodził, jak zeznają świadkowie, w jedwabnym chałacie i cylindrze, nosił brodę czarną i długie pejsy — siedzi na ławie oskarżonych w grubem ubraniu aresztanckiem, „wiśnickim mundurze“. Broda i pejsy, jak i wąsy — przepisowo ogolone.

Swiadkowie stwierdzają bez żadnych wątpliwości winę Berla. Rzeczoznawcy sądowi pisma, konstatują zaś zgodnie, że podpisy zostały podrobione. Rozprawę prowadzi r. Turowicz, broni z urzędu mecenas radca dr Pawłowicz. Na żądanie przys. L. Pietronia, golarza — rzeczoznawcy szczegółowo i na nowo tłomaczą mu sprawę fałszowania podpisów.

Nowe konsensy. Komisja konsensowa udzieliła konsensu Baruchowi Weindlingowi na szynk przy ulicy Lubicz; Katarzynie Krogulickiej przy ulicy Stolarskiej pod l. 6; Olimpji Hoszowskiej ulica Łobzowska l. 8; K. Kleinhändlerom przy ulicy Szpitalnej l. 28; F. Sigmundowi przy ulicy Grodzkiej l. 42; Eleonorze Dubrowskiej przy ulicy Starowiślnej l. 11, Aronowi Friedmanowi przy ulicy Jakóba l. 10; wreszcie w myśl § 56 ustawy przemysłowej Sarze Lei Heim i małoletnim Steinbergom.

Pobór wojskowy. W poniedziałek o godzinie 9 rano rozpoczął się pobór wojskowy popisowych wszystkich trzech klas w Krakowie. Czynności komisji poborowej trwać będą przez 7 dni, a to 9, 10 i 11 b. m., a następnie po Świętach Wielkanocnych w dniach 18, 19, 20 i 21 b. m. przy ulicy Karmelickiej l. 49. Komisję składają: Ze strony gminy: Prezydent miasta p. Friedlein i delegaci Rady miejskiej pp. Herman Fritsch i J. Epstein; ze strony wojskowości: major 13 pułku piechoty p. Muzyka; major obrony krajowej p. Walla; nadporucznik 13 pułku p. Witte i lekarz pułkowy dr Kulczyński v. Smietana; ze strony magistratu: fizyk miejski dr Buszek, zastępca wiceprezydenta, radca magistratu p. Goliński, dr Zaczek, dr Bandrowski i komisarze obwodowi pp. Górski, Wiśniowski i Włoch.

Towarzystwo Kredytowe rękodzielników i przemysłowców w Krakowie, odbyło w niedzielę walne zgromadzenie członków pod przewodnictwem p. Karola Marknsa wobec rejenta Rudolphiego jako komisarza rządowego i syndyka dra W. Staniszewskiego.

Obecnych członków było 44. Po sprawozdaniu dyrekcji i sprawozdaniu komisji kontrolującej, która wykazuje 1,109.353 koron 15 halerzy obrotu rocznego, z czego przypada 7.377 k. 75 h. czystego zysku, — udzielono dyrekcji absolutorjum. Na wniosek Rady nadzorczej z czystego zysku uchwalono: 4% dywidendy. Na budowę pomnika Kościuszki przyznano jednorazowy datek 100 koron, z tem zastrzeżeniem, że odlanie figury powierzone będzie firmie krajowej, w której ani jawnie, ani tajnie nie będzie w spółce żyda. Urzędnikom przyznano 787 koron remuneracji; resztę 2.038 k. 71 h. uchwalono zlać do funduszu rezerwowego. Fundusz rezerwowy wynosi obecnie kwotę 17.015 k. 61 h. W końcu dokonano wyboru uzupełniającego pięciu członków do rady nadzorczej. Większością głosów wybrani zostali pp. Karol Markus, Marceli Jakubowski, Aleksander Sulikowski, Antoni Skwarczyński i Bolesław Zieliński.

Nauczyciel ludowy zmarły... z głodu. Nadesłano nam jego niewesoły życiorys. Umieszczamy go dosłownie i bez komentarzy. „Nazywał się Rafał Jarecki i był nauczycielem 1 klasowej szkoły w Czulicach w pow. krakowskim. Zmarł dnia 1 kwietnia b. r. w 29 roku życia a w 8 służby nauczycielskiej... z głodu, pozostawiwszy bez żadnego zaopatrzenia dziecko 8 miesięczne. Zmarły przed 7 miesiącami pochował żonę, a obecnie sam wśród opłakanej nędzy zakończył życie. Hrabina Teresa Wodzicka z Kościelnik, dowiedziawszy się o położeniu nieszczęśliwego, który niemając z nikąd pomocy, wychudłą ręką szukał, leżąc na łożu suchotnika, posiłku, którego nie było za co kupić, pospieszyła mu z pomocą, przesyłając pionierowi oświaty galicyjskiej 20 złr. zapomogi (!). Posłano do Krakowa po wiktuały, ale za nim te przywieziono... nauczyciel oddał Bogu ducha.

Dnia 3 kwietnia sprawiono mu pogrzeb. Był ks. Ignacy Białek proboszcz z Górki kościelnickiej, ks. Uryga jako delegat (!) Rady szkolnej (!) okręgowej, pp. Dembscy, właściciel (!) Czulic, p. Jan Bocheński przewodniczący (!) Rady szkolnej m., okoliczne nauczycielstwo (!) i miejscowa ludność. Były też dwie mowy. Wygłosili je ks. Bielski proboszcz miejscowy i ks. Uryga.

Niemowlęciem po zmarłym nauczycielu zaopiekował się inspektor szkolny p. Józef Spis“.

Smutny ten obrazek jaskrawej nędzy nauczycielstwa ludowego w Galicji uważaliśmy za stosowne umieścić jako straszny wyrzut dla społeczeństwa, które pozwala apostołom oświaty ludowej umrzeć z głodu. Byłby już najwyższy czas, ażeby organa „kompetentne“ pomyślały o poprawie opłakanej doli nauczyciela ludowego.

Stan zdrowia barona Czecza, tkniętego atakiem apoplektycznym w Bielsku, stanowczo się polepsza. Chory wprawdzie mowy detąd nie odzyskał, ale jest przytomny. Jeżeli atak się nie powtórzy, lekarze zapewnią choremu powrót do zdrowia.

Z Bochni piszą do nas: Staraniem Towarzystwa katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Ojczyzna“, pod reżyserją p. St. Pisarskiego, odegrano w niedzielę d. 1 b. m. dwie jednoaktówki: „Na przekór“ Przybylskiego i „Łobzowianie“, a to na dochód sprawienia sztandaru. Jak pp. amatorzy i amatorki wywiązały się z swego zadania, świadczy to, że w dwa dni później, t. j. we wtorek, na ogólne żądanie musiano po raz drugi powtórzyć obie sztuczki.

Ujęcie mordercy dziewcząt. Policji wiedeńskiej udało się nareszcie przychwycić sprawcę zamachu morderczego, dokonanego jeszcze dnia 2 b. m. na niejakiej Marji Zippel, mieszkającej przy Novarragasse Nr. 7. Rzecz się tak miała: Marja Zippel, stojąca swoją drogą pod dozorem policyjnym, wracała około godziny 4 rano do domu. W drodze przyłączył się do niej młody człowiek, którego potem przyjęła u siebie w domu. Pan ten po kilku chwilach pobytu u niej nagle bez żadnego powodu rzucił się na nią, począł ją okładać kułakami, aż wreszcie zaczął ją dusić. Nadludzką siłą zdołała mu się napadnięta wyrwać i poczęła uciekać ku drzwiom. Napastnik jednak dogonił ją; podczas szamotania się powtórnego zagasił lampę, aby swej ofierze uniemożliwić ucieczkę. — Teraz objął z całą zaciekłością jej szyję, chcąc Marję Zippel koniecznie udusić. Krzyki nieszczęśliwej ofiary zwabiły mieszkających tuż w przyległym pokoju, którzy jej pospieszyli z pomocą. Wówczas napastnik umknął, pozostawiwszy tylko hawelok, którego już nie miał czasu włożyć. To go zgubiło. Po haweloku doszła policja w parę dni, kto był ów napastnik. Nazywa się on Jan Horacek, liczy lat 19 i mieszka przy ulicy Josefstrasse l. 14. Są wszelkie poszlaki, że on to właśnie jest mordercą także zamordowanej w prawdziwie bestjalski sposób Franciszki Hofer, który to fakt miał miejsce jeszcze przed dwoma tygodniami i policja dotąd w żaden sposób nie mogła wytropić nieludzkiego mordercy.

„Niewinnie zasądzony“. Czytelnicy nasi pewnie żywo przypominają sobie sprawę niewinnie zasądzonego kupca z Bogumina. Nazywa się on Leopold Hrenczek. Zasądzony został za to, że nie pozwolił żydowi Schönmannowi uprowadzić dziewczyny chrześcijańskiej do Monachjum, w celach łatwo dorozumieć się dających. Pod adresem tego kupca, poszukującego świadków swej niewinności, otrzymaliśmy list następujący:

„Będąc przed pięcioma miesiącami stacjonowany w Hucisku, znałem osobiście rodzinę żyda Schönmanna z Kurowa, który leży zaledwie parę kilometrów od stacji Hucisko.

Jeżeli więc tem, co napiszę, mogę panu pomódz, powiem, że ów żyd, Hersch Schönmann, ma familję swoją (czy córkę?) w Monachjum. Familja ta ma tamże hotel (!!) Jest więc możliwe, że owa dziewczyna, jak każda z tamtych okolic, szukająca zarobku za granicą, dała się naciągnąć temu żydowi i wyjechała.

Niechże więc niewinnie zasądzony raczy porozumieć się jeszcze listownie z naczelnikiem stacji p. Mysińskim, a sądzę, że on, przy tak małej frekwencji osób, jak w Hucisku, przypomni sobie, co ów Schönmann mówił, kupując bilety dla siebie i dla owej dziewczyny, tembardziej, że zna tego żyda bardzo dobrze“. Z szacunkiem *Stan. Derechowski*, urzęd. kolei, Zator.

Biadania gminy Lipnik. Jeden z mieszkańców tej gminy, położonej niedaleko granicy śląskiej, nadesłał nam bardzo obszerny wywód, w którym użala się na opłakane stosunki w tej gminie. Mieszkańców gmina ta liczy około 5000. Płaci ona stosunkowo bardzo wysoki, bo 41.000 złr. wynoszący podatek, oprócz dodatków krajowych. Rządzą tylko koloniści niemieccy i żydzi, którzy ludność polską z wszystkiego wykluczają. Zarzucają też ogólnie i użalają się Lipniczanie na swego proboszcza, iż za mało dba o konserwację kościoła, który ma być w zupełnem zaniedbaniu, jakkolwiek funduszów na ten cel nie brak. Z tego powodu nawet powstał silnie zaogniony spór między komitetem kościelnym a proboszczem. Mamy nadzieję, że będzie on załatwiony jakoś ugodowo.

Mord rytualny w Chojnicach. „Gazeta gdańska“ donosi: W sprawie zbrodni popełnionej na Winterze w sobotę przyaresztowano kancelistę A. Landmessera z Człuchowa, który z ciekawosci poszedł nad jezioro, lecz wypuszczono go znowu na wolność po stwierdzeniu jego osobistości. Demonstracje przeciwko żydom nie ustają: w bożnicy wybito szyby. Ciekawa rzecz, że rabin chojnicki poszedł do księży katolickich, z prośbą, aby swym wpływem wstawili się za żydami i uspokoili ludność.

Nekrologja. Stanisław Borkowski, były podpułkownik wojsk austrjackich. przeżywszy lat 78, zmarł w Krakowie dnia 8 b. m.

— Adam Ochmański, słuchacz II roku prawa, przeżywszy lat 21, zmarł w Krakowie dnia 8 b. m.

Konkursy rozpisują: Magistrat m. Jarosławia na posadę kasjera miejskiego z poborami 2360 koron i dwoma pięcioleciami po 200 koron; termin do 15 b. m. — Wydział krajowy na posadę dyrektora szpitala powszechnego w Złoczowie z płacą 1600 koron, termin do 14 b. m.

HUMOR.

Z chwili.

Ruch przedświąteczny
Już w pełnym rozkwicie!
Na mieście, w domu
Wrze, aż kipi życie;
W każdziutkim sklepie
Taka masa osób,
Że prawie z kupcem
Pogadać nie sposób!
Tak! ruch szalony
Trwa przez dzień calutki...
A jednak... kupca
Gnębią jakieś smutki,
I gnębią słusznie
(Ręczyć mogę śmiało):
Cóż, że ruch duży,
Gdy.. gotówki mało!

Teatr miejski w Krakowie.

„Dzierżawca z Olesiowa“, komedja w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego, przedstawiona po raz pierwszy w sobotę, dnia 7 kwietnia.

„Wszystko to już było u mnie, ale czy to co szkodzi komu!... — powiedział sobie p. Zygmunt Przybylski i napisał „Dzierżawcę z Olesiowa“. P. Kotarbiński go wystawił (rzeczy z warsztatu dramaturgicznego tej marki co autor „Wicka i Wacka“, trudno nie wystawić) publiczność przyszła, posłuchała, ubawiła się miejscami doskonale, czasami miała ochotę ziewnąć (lecz nie zrobiła tego), czyli krótko mówiąc wszystko odbyło się... w porządku. „Dziura“ się z tego powodu w niebie nie zrobiła — jak mówił w sobotę Lejzor Akuratny — a my zyskaliśmy jednę z dalszych premjer, „rdzennie polskich“, niewzruszających szkodliwie i nie olśniewających oślepiająco.

„Dzierżawca z Olesiowa“ jest krotochwilną komedją, taką naszą, poczciwą polską, gdzie to nie o-

bejdzie się ani bez dowcipnego na zabój i obliczonego na efekt dla galerji arendarza Lejzora, ani bez kochliwej klucznicy, kłócącej się wiecznie z dziewkami folwarcznemi. Przed oczyma pełnej zaparcia się publiczności przesuwają się, jak w szopce na Trzech Króli jedne i te same, znane nam już aż do znudzenia postacie plotkarki Miziewiczowej, która jest „sumieniem powiatu“, nadętej Rafalskiej z jej przekwitłą córką, znarowionego w swych obowiązkach ekonoma Brykalskiego itd.

Rzecz się dzieje, jak objaśnia afisz, na wsi za naszych czasów. Po prawdzie mówiąc, to nawet nie wiele „się dzieje“ w ciągu czterech rozwałkowanych bez umiarkowania aktów. Zwykła, jak świat, historja, jeszcze raz przesunięta po przed sceniczne kinkiety. Młody dzierżawca z Olesiowa, Czerski, niepohamowany jak tabun stepowy, rubaszny jak cztery dziewki i niepoprawny kobieciarz, (choć serce ma przytem chłopak, jak na dłoni) przyjeżdża z wizytą do swych sąsiadów pp. Zadorskich, z wizytą po sumie. Tu poznaje siostrę pani Zadorskiej pannę Ewę. Zakochuje się w niej naturalnie z miejsca, ale w trakcie tego pokazuje mu p. Zadorski drzwi, gdyż ma niebezpiecznego dzierżawcę w podejrzeniu, że ten mu młodą żonę bałamuci.

Młody Czerski, oddajmy mu tę sprawiedliwość, w każdym innym wypadku byłby to zrobił, tylko nie w tym. Jakże... przecie się naprawdę zakochał w pannie Ewie. Gdy mu wymówiono dom pp. Zadorskich, tłucze się biedaczysko po swym Olesiowie, jak Marek po piekle, nie mogąc sobie bez swej Ewuni miejsca znaleść.

Aż wreszcie los litościwy ulitował się nad nim i przepłoszył niesłuszne i czarne podejrzenia z serca p. Zadorskiego, który dla zadosyćuczyniena krzywdzie sam osobiście Czerskiego zaprasza do siebie. Młody dzierżawca przybywa w lot, co wszystko umożebnia, że w akcie czwartym młodą parę można według wszelkich bogobojnych prawideł pobłogosławić, jako parę narzeczonych. A jakże...

Powiedział ktoś po przedstawieniu, że całą tę historję możnaby wygodnie streścić w dwóch monologach. Bardzo być może, ale to wcale nie przeszkadza, ażeby komedja Przybylskiego nie miała być dostatecznie zabawną i na ubawienie publiczności przez jeden wieczór aż nadto wystarczającą. Autor bierze widza pogodnym kolorytem miejskim, jakim wszytko jest powleczone. Nie sili się na denerwujące efekta, na powódź dowcipów, a mimo to, każdy wychodząc z sobotniej premiery, może sobie powiedzieć: „nie nadzwyczajne to, ale dobre...“ W tem powiedzeniu, zamknąćby można całkowitą ocenę „Dzierżawcy z Olesiowa“.

Co się wykonawców tyczy, do tych mamy trochę żalu. Zbyt uporczywie zaczyna się u nas na scenie grzeszyć niedostatecznem opanowaniem roli pod względem pamięciowym i brakiem należytego zgrania się na próbach. Nasi sympatyczni artyści powini raz już stanowczo przyrzec w tym względzie poprawę. P. Przybylski mógłby mieć do nich np. słuszny żal, że mu sztukę nieco przeciągnęli a parę efektów zbiorowo-komicznych niedostatecznie wyzyskali (scena rejterady ogólnej w akcie III) i pyszna scena powitania, gdzie matkę witają znajomi jako córkę a córkę jako matkę.

Jeżeli jednak daliśmy wyraz rozgoryczeniu naszemu, co do ogółu ensemblu sobotniego, to dla każdego z artystów i dla każdej z osobna, mamy cały wór komplementów i uznania za grę sobotnią.

Pan Roman „trzymał“ sztukę, co się zowie. W widowni niemal smutno się robiło, gdy autor kazał znikać ze sceny. Jego Czerski był tak serdecznie rubasznym i taki przytem poczciwy i zabawny, że wcale nie dziwimy się, czemu tak Ewunię chwycił odrazu za serce.

Panna Przybyłko pokazała, że gdy chce, potrafi zachwycić swą szczerą naiwnością, z którą Ewuni było np. bardzo do twarzy. Oby nam pannę Przybyłko dano jak najczęściej widywać w rolach... naiwnych. Podobnej przyjemności i rozkoszy nigdy za mało.

P. Węgrzyn, był trochę za suchy, ale swą postać obmyślił bardzo starannie. Takich Zadorskich spotyka się co krok w życiu.

Z swej żony (pani Bednarzewska) mógł on być bardzo w sobotę zadowolony, tylko powinien ją był więcej zachęcać do pogodniejszego z jej strony patrzenia na życie.

Jak można najucieszniej robili sąsiedztwo panie Wojnowska, Otrębowa i Kwiatkowska (ta ostatnia robiła, co mogła) i panowie Stępowski i Przybyłowicz.

Aparat służbowy folwarku pp. Zadorskich z dużą werwą reprezentowali pp. Puchalski (ekonom) Jednowski (pachciarz), Wójcicka (klucznica) Jejde (Karbowy Onufry) i t. d.

Długość antraktów w naszym teatrze zaczyna być z każdym dniem coraz bardziej o pomstę do nieba wołającą.

A. Wirski.

Z OSTATNIEJ CHWILI

WIADOMOŚCI NADESZŁE W NOCY.

Wiadomości ze Lwowa i z prowincji.

LWÓW 10 kwietnia. (Tel. pryw.). Dyrekcja poczt i telegrafów nadała posady pocztmistrzów: w Muszynie Adamowi Komorowskiemu, pocztmistrzowi z Zakopanego 2; w Słotwinie obok Brzeska Wincentemu Piekarczykowi, ekspedytorowi pocztowemu; w Chabówce na dworcu kolei Franciszkowi Jaglarzowi, pocztmistrzowi z Rabki; w Tarnowie 3 Władysławowi Skopowskiemu, ekspedjentowi pocztowemu z Horyńca; w Brzostku Ludwikowi Sarnowskiemu, ekspedytorowi pocztowemu; w Birczy Adolfowi Bieniedzkiemu, ekspedytorowi pocztowemu; w Dolinach Dymitrowi Wawrykowi, ekspedjentowi pocztowemu obok Sokala.

Ekspedjentów pocztowych: w Skowiatynie Emiljanowi Lipińskiemu, nauczycielowi ludowemu; w Ruchanej Wandzie Dąbrowskiej, ekspedjentce z Mrówli; w Matyjowcach na dworcu kolei Emilowi Burgelowi, naczelnikowi stacji; w Petrance Henie Dawid, ekspedjentce z Suchodołu; w Siedlcach Helenie Zielińskiej, ekspedjentce z Wietrzychowic; w Białogórze (Weissenberg) Stanisławowi Wierzejskiemu, ekspedjentowi z Mużyłowic; w Niegowcach Stanisławowi Ziębie, emerytowanemu komendantowi posterunku żandarmerji; w Markowcach na dworcu kolei Judzie Freundowi, naczelnikowi stacji; w Denysowie na dworcu kolei Tadeuszowi Podgórskiemu, naczelnikowi stacji; w Sichowie na dworcu Adamowi Raczyńskiemu, naczelnikowi stacji; w Trzcinicy na dworcu kolei Andrzejowi Kuzykowi, naczelnikowi stacji; w Krechowie Bronisławowi Grochowalskiemu; w Germakówce na dworcu kolei Adolfowi Reizesowi, naczelnikowi stacji; w Hołyniu Karolowi Białeckiemu; w Woli łużańskiej na dworcu kolei Wacławowi Krzyszkowskiemu, naczelnikowi stacji; w Tartarowie Julji Zającowej, ekspedytorce z Jabłonicy; w Uściu solnem Gustawowi Doerflerowi, ekspedjentowi z Łabowej; w Kolędzianach Emanuelowi Dültzowi, emerytowanemu kapitanowi; w Babicach obok Chrzanowa Adolfowi Obstowi, emerytowanemu leśniczemu; w Wołczkowcach Djonizemu Hrycynie, ekspedytorowi pocztowemu; w Macoszynie na dworcu kolei Władysławowi Janowskiemu, kierownikowi stacji; w Ptaszkowej Juljanowi Rybczyńskiemu, naczelnikowi stacji; w Nowosielcach-Gniewosz Aleksandrowi Hofstädterowi; w Koszyłowcach Janowi Stasiów; we Lwowie 13 Amalji Kossowskiej, ekspedjentce z Niegowiec; w Worochcie Wandalinowi Zarembie, ekspedjentowi ze Lwowa nr. 13; w Litwinowie Marji Baumel, ekspedjentce z Miękisza nowego: w Kamionce wielkiej Stanisławowi Kaimanowi, naczelnikowi stacji; w Rogóżnie na dworcu kolei Filipowi Holzhakerowi, naczelnikowi stacji.

Stajniczyni pocztowej: w Olszanicy obok Ustrzyk dolnych Felicji Jordanowej wdowie po pocztmistrzu.

Minister wyznań i oświecenia reskryptem z dnia 9 marca zarządził, aby istniejące w gimnazjum w Kołomyi równorzędne klasy ruskie oddzielono z początkiem roku szkolnego 1900/1901 od zakładu głównego i aby utworzono z nich samoistne gimnazjum z wykładowym językiem ruskim.

W niedzielę była u namiestnika hr. Pinińskiego i marszałka krajowego hr. Badeniego deputacja z Zakopanego, złożona z dra Eljasza-Radzikowskiego, dra Bogdaniego i p. J. Oświecimskiego, która przedstawiła szerszy memorjał w sprawie Zakopanego, opatrzony setkami podpisów. Obydwaj dygnitarze kraju przyjęli najżyczliwiej członków deputacji i przyrzekli w granicach możliwości uwzględnić i poprzeć zawarte w memorjale żądania, tyczące się dalszego rozwoju Zakopanego i zaprowadzenia nieodzownych reform.

Rada miejska lwowska uchwaliła oddać teatr miejski we Lwowie p. Tadeuszowi Pawlikowskiemu. W głosowaniu za p. Pawlikowskim oświadczyło się 55 głosów, za p. Hellerem głosów 32. Wobec tego dyrektorem teatru we Lwowie został p. Tadeusz Pawlikowski.

Koniec posiedzenia Sejmu.

LWÓW 10 kwietnia. (Tel. pryw.) Po Bernadzikowskim zabierał jeszcze głos poseł Wójcik, przedstawiając rezolucje w sprawie ukrajowienia szkoły bialskiej. Po przemówieniu Michałowskiego na wniosek Andrzeja Potockiego zamknięto dyskusję.

Z powodu spóźnionej pory o godzinie 3 minut 50 po południu marszałek oświadcza, że odracza dalsze debaty do jutra i polecił odczytać wnioski i interpelacje.

P. Krempa interpeluje komisarza rządowego o zaprowadzenie monopolu wódczanege.

P. Sękowski interpeluje komisarza rządowego, kiedy nastąpi założenie sądu obwodowego w Mielcu, czego Sejm domagał się uchwałą, powziętą jeszcze dnia 15 lutego 1897 r.

P. Ostapczuk interpeluje komisarza rządowego w sprawie rzekomych nadużyć, popełnionych przez wójta gminy Dobromirki w powiecie zbarazkim przy wyborach do Rady gminnej.

Pos. Bernadzikowski interpeluje komisarza rządowego w sprawie tortur w Samborze; pos. Styła o zniesienie loterji liczbowej, Milan przeciw gospodarce inżyniera powiatowego w Jaśle, Szwed o zaprowadzenie dwuletniej służby wojskowej, Kramarczyk w sprawie obwałowania Wisły, jako rzeki granicznej.

Następne posiedzenie Sejmu odbywa się dzisiaj; początek o godz. 10 przedpołudniem.

W obronie Aratena.

LWÓW 10 kwietnia. (Tel. pryw.). Dosłowny tekst odpowiedzi komisarza rządowego hofrata Łosia, danej w Sejmie na interpelację o najście klasztoru w Kętach, brzmi jak następuje:

„Na interpelację, wniesioną na posiedzeniu Sejmu z 28 marca r. b. przez pp. posłów Zolla i tow., w sprawie rewizji, przedsięwziętej w klasztorze żeńskim w Kętach, celem wydobycia rzekomo przechowanej tamże Mechli Aratenówny mam zaszczyt odpowiedzieć co następuje:

Dnia 20-go lutego b. r. doniósł Zygmunt Rosner w imieniu Izraela Aratena z Krakowa, starostwu w Białej, że córka Izraela Aratena, Mechla Aratenówna, ma być przechowaną w Kętach i prosił o zarządzenie poszukiwań przy asystencji żandarmerji.

W skutek tego starostwo w Białej wydało polecenie do zwierzchności gminnej w Kętach następującej treści:

„Zygmunt Rosner z Krakowa doniósł, że jego kuzynka nieletnia Michalina Araten ma być w Kętach przechowywaną, by się o niej rodzina nie dowiedziała.

Polecam zwierzchności gminnej, ażeby przy asystencji żandarmerji w przytomności Zygmunta Rosnera poszukiwania za Michaliną Araten przedsięwzięła i o wyniku mi doniosła.“

Odpis tego polecenia udzieliło starostwo żandarmerji w Kętach z wezwaniem, ażeby zwierzchności gminnej asystencji udzieliła; również zawiadomiło starostwo o tem zarządzeniu sąd powiatowy w Kętach.

Zwierzchność gminna w Kętach widziała się w skutek tego polecenia spowodowana zarządzić rewizję domową w tamtejszych klasztorach żeńskich Sióstr Kapucynek i Zmartwychwstanek, którą to rewizję przedsięwziął dnia 21 lutego b. r. rewizor policji miejskiej w asystencji jednego żandarma i w przytomności Izraela Aratena — jednakże bez dodatniego rezultatu. Dodać należy, że żandarm zatrzymał się przy drzwiach klauzury i w samej rewizji udziału nie miał. Dalej należy dodać, że według dosłownego brzmienia protokolarnych zeznań przełożonej klasztoru Sióstr Kapucynek, złożonych w obecności proboszcza i dziekana ks. Warmuza „Izrael Araten podczas całej rewizji zachował się grzecznie i delikatnie i nawet przepraszał za spowodowaną rewizję, a u wejścia do oranżerji był bardzo wzruszony i oświadczył, że on sobie nie życzy dalszej rewizji i tym paniom wszystko wierzy.“

Z przedstawionego stanu rzeczy wynika, że jakkolwiek starostwo w Białej nie wydało wyraźnego polecenia do przedsięwzięcia rewizji w klasztorach, to jednak nie jest w zupełności wolne od odpowiedzialności za to nieprawne zajście. Gdy bowiem nie można było przypuszczać, aby Aratenówna, jeżeli rzeczywiście do Kęt przybyła, mogła znaleźć ukrycie gdzieindziej, niż w klasztorze, powinno było starostwo przewidzieć, że jego polecenie mogło być przez zwierzchność gminną zrozumiane także jako nakaz przeprowadzenia rewizji w klasztorach — i dla zapobieżenia temu niezrozumieniu powinno było użyć wyrażeń jasnych i niedopuszczających wątpliwości co do właściwej intencji starostwa, a nie ograniczać się do ogólnikowego, bliżej nieokreślonego polecenia przedsięwzięcia poszukiwań, które w tym przypadku mogło być i rzeczywiście zostało źle zrozumiane.

Wobec tego Prezydjum Namiestnictwa wytknęło w sposób stanowczy starostwu to nieoględne postąpienie, które naraziło władzę na zarzuty, uwłaczające jej powadze, a niestety niezupełnie nieuzasadnione.“

WIEDEŃ 10 kwietnia. (Tel. B. K.). Wtorkowa „Wiener Ztg.“ ogłasza nadanie godności tajnego radcy metropolicie Kuiłowskiemu.

WASZYNGTON 9 kwietnia (T. B. K.). Jenerałowi Otisowi, na jego własne życzenie, odjęto naczelne dowództwo wojsk amerykańskich na Filipinach. Następcą jenerała Otisa zamianowany został jenerał Mac Arthur.

Nakładem księgarni katolickiej

Dr Władysława Miłkowskiego

W KRAKOWIE

wyszło **drugie wydanie** dziełka pod tytułem: 724

Rachunek sumienia

co do obowiązków i grzechów odnośnie do każdego przykazania,

z oznaczeniem ciężkości różnych win,

przez **KS. COLOMB'A.** Tłómaczenie z piątego wydania przejrzał *Ks. Prof. Dr Czesław Wądolny,*

Cena w oprawie eleganckiej miękkiej **1 korona,** a z przesyłką o 40 gr. więcej.

Cztery sklepy

w miejscu kąpielowem pierwszorzędnem

1159 **do wynajęcia zaraz.** 1 3

Wiadomość do Wtorku przy ul. Długiej Nr. 22 w Krakowie u p. **Mieszkowskiej,** następnie pod adr. **A. B. 1159 post. rest. Lwów.** za okazaniem kwitu inseratowego.

!Specjalista Gorsetów!

z Pragi 1014

HERMAN PIESEN

Kraków, Grodzka 4

poleca Nowości każdego rodzaju damskich i dziecinnych

Gorsetów

Gorsety do prostego trzymania się, jakoteż hygieniczne do wyrównania **nierówno zbudowanych osób.**

Obstalunki z prowincji odsyłam odwrotną pocztą.

Sprzedaje się gorsety pod gwarancją.

Fabryka premiowana 4-ma medalami.

20.000 złr.

jest do umieszczenia na hipotekę realności, oraz **dom trzypiętrowy** ze stajnią, wozownią i ogrodem, w najpiękniejszej części miasta, przynoszący 7½% czystego dochodu, jest do sprzedania. — Wiadomość w kancelarji adwokata **Dra T. Gluzińskiego** Kraków, ul. Szewska 19. 1147 2 0

Sklepik z wiktuałami przy ul. Nad Rudawą l. 23 jest z wolnej ręki **do odstąpienia** wraz z urządzeniem za 140 złr Czynsz miesięczny 8 złr. 1092

Magazyn i Pracownia

SUKIEN MĘSKICH

ANTONIEGO

Sadowskiego

W KRAKOWIE

ul. Florjańska L. 8, I. piętro

poleca swój 973 5 10

MAGAZYN i PRACOWNIĘ

krawiecką,

gdzie zamówienia wykonywa w 24 godzinach punktualnie, w wykwintnej i eleganckiej robocie, z materji trwałej, podług **najnowszych żurnali paryskich,** po cenach **możliwie niskich,** również utrzymuje

znaczny skład

GOTOWYCH UBRAŃ

na składzie.

Polecam się łaskawym względom

Antoni Sadowski.

S. MIKUCKI

Kraków, Rynek główny, Nr. 34,

POLECA

WSZELKIE NASIONA

NAWOZY SZTUCZNE

MASZYNY ROLNICZE

Cenniki na żądanie gratis i franco. 986

MAGAZYN

pod firmą 1158 1 15

WACŁAW SIENKIEWICZ

Kraków, ul. Florjańska l. 17

poleca na sezon wiosenny najmodniejsze:

Materje na suknie czarne i kolorowe, Batysty, Woale, Zefiry, Kretony, Płócienka. Portjery, Kapy i Serwety buretowe, Firanki kremowe i białe, Dywany, Chodniki, Kocyki, Kołdry, Fartuszki, Garnitury stołowe białe i kolorowe, Chustki no okrycia i na głowę, Chusteczki do nosa batystowe i płócienne, „Szyrtyngi z fabryk B. Schrolla Syna“.

Próbki na żądanie wysyłam odwrotną pocztą.

!!! Bardzo ważne !!!

Drożdże prasowane

z najpierwszej i najlepszej fabryki pp. **Ad. Ig. Mautnera i Syna w Wiedniu** przychodzą codzień świeże do handlu

JANA NAGLA

w Krakowie, ul. Szczepańska

jako do głównego składu na zachodnią Galicję. 1078 2 2

Tenże handel poleca również: wyborowe **powidła i śliwki tureckie, ogórki kiszone, oraz wszelkie inne towary kolonialne.**

Pomocnik handlowy

zawodu korzennego, dobrej konduity, jak również **uczeń,** z ukończonym 14-stym rokiem, znajdzie miejsce w handlu

J. Schaitter i Spółka

W RZESZOWIE. 1056 2 8

ROZPACZ!

Na twardem łożu leży kaleka złożony chorobą od lat sześciu, boki jego odleżałe. To mąż słabowitej żony i ojciec 3-ga drobnych dziatek, pozostających bez utrzymania.

Gdy świat przeklętym został na zawsze nieomylnem słowem Chrystusa, towarzystwem wyborowem Sercu Jego najmilszem, są biedni, cierpiący, pokorni i maluczcy. „Wy jesteście przyjaciołmi moimi“ mówi On. Więcej jeszcze robi, bo w ich istotę wciela się, a bramy niebios tym tylko otwiera, którzy byli dobroczyńcami biednych. „Coście uczynili dla jednego z tych opuszczonych, toście dla mnie uczynili“.

Przeto ten biedny kaleka, zwraca się do Serc litościwych o łaskawe **choćby najskromniejsze datki,** które proszę przesyłać do Działu inseratowego „Głosu Narodu“, pod znakiem: **„dla Kaleki“.** 931 6 6

2 Pokoje, nyża na I ptrze każdego czasu,

I Pokój z kuchnią na II ptr. od 1 Maja b. r.

tanio do wynajęcia 1110

przy ul. Topolowej L. 23.

!!Na Sezon Wiosenny!!

MAGAZYN NOWOŚCI DLA PANÓW

pod firmą **W. Kłosiński** ul. Floryańska L. 6

został zaopatrzony w wielki wybór najnowszych towarów i poleca:

OBUWIE ORYGINALNE KARLSBADZKIE znane z trwałości, męskie i damskie, brązowe i czarne.

KAPELUSZE męskie filcowe. **CZAPKI.** Najnowsze fasony i kolory.

KOSZULE w różnych gatunkach białe i kolorowe. **Kołnierzyki, Manszety, Chusteczki.**

Krawaty, Rękawiczki, Szelki.

Skarpetki, Pończochy damskie i dziecinne.

Paski damskie, Laski, Parasole.

Przybory do podróży Kuferki i Torby ręczne. Paski do Pledów.

Perfumerye, Mydła, Woda kolońska Nr. 4 i 4711. Pudry, Pasty i Wody do ust.

Portmonetki, Etui na papierosy i cygara. Wisitierki, Woreczki i Lusterka.

Szczotki do włosów, sukien i zębów, Grzebienie, Spinki, Łańcuszki i t. p.

Polecając łaskawej pamięci Szanownej P. T. Publiczności mój handel, staraniem mojem będzie, tak nader niskiemi cenami jak doborowymi towarami pod każdym względem Szanowną P. T. Publiczność zadowolnić.

1038 *W. Kłosiński.*

Ratunek konieczny!

W celu zapobieżenia strasznej nędzy, zwraca się z pokorną prośbą nieszczęśliwa

80-cio letnia staruszka

wdowa po weteranie z r. 1831,

mająca chorą nieuleczalną córkę, o wspomożenie jej jakimkolwiek datkiem, które z grzeczności przyjmuje Administr. „Głosu Narodu“.

Na Święta

poleca

Skład Win Greckich

KRAKOW

ulica Jagiellońska L. 7,

wyborne

Wódki Gdańskie

z Dystylarni Bialskiej



Kminkową,

Pomarańczową,

Wiśniową,

Złotówkę,

butelka cała 1 złr. 30 ct.

mała na próbę 35 cent.

oraz

Wódki Dra J. Zdunia

jako to:

Winiak

Borówczankę

Jałowczak

Gorzką

Kminkówkę

Kontuszówkę

Tarniówkę.

Wysyłki na prowincję odwrotnie.

Wdowa

z czworgiem drobnych dzieci, znajdująca się **w okropnej nędzy,** uprasza litościwych serc Szan. P. T. Publiczności o łaskawe jakiekolwiek wsparcie. Dwoje **bliźniaków** po kilka miesięcy mających, może **oddać za swoje.**

Zgłoszenia i łaskawe datki uprasza nadsyłać pod adr.: Małgorzata Gawlik w Krakowie, ulica Dajwór l. 31.

FOLWARK

z Willą 3572

I piętrową, o 12 ubikacjach, pięknie urządzoną i położoną, z dobrymi budynkami gospodarczymi, inwentarzem żywym i martwym, 185 mórg obszaru obejmujący, w czem 15 m. dobrych łąk, 3 ogrodu, — ma za 42.000 złr., w czem 23.000 złr. dług bankowy, za upłatą 7.000 w gotówce

do sprzedania

Jan Strycharski

w Krakowie, Jagiellońska Nr. 7.

Dobry Procent!

Kto pożyczy 700 złr., za procent otrzyma przez 3 miesiące mieszkanie wraz z całem utrzymaniem w Zakopanem. Pożyczka zapewniona. Bliższych wyjaśnień udzieli i zgłoszenia przyjmuje **M. W. K.** p. rest. Zakopane. 1103 3 5

Quäker Oats

służy do sporządzania znakomitych zup, sosów legumin, pudingów itp.

przez wszystkich lekarzy najgoręcej polecane. 3551

„Quäker Oats“ jest wszędzie do nabycia.

Nakładczyni i wydawczyni Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.